

TRZECI I OSTATNI TOM BESTSELLEROWEGO CYKLU „WYRĘBY”

STEFAN

# DARDA

NOWY DOM NA WYRĘBACH II

POWIEŚĆ GROZY



VIDEOGRAF

STEFAN

# DARDA

NOWY DOM NA WYRĘBACH II

fragment powieści

**premiera:** 23 października 2018 r.

**przedprzedaż** książek z autografem: [www.videograf.pl](http://www.videograf.pl)  
od 1 października 2018 r. (wysyłka od 15 października).

Liczba egzemplarzy ograniczona

**prapremiera** podczas Śląskich Targów Książki w Katowicach  
oraz spotkanie z autorem: 14 października 2018 r., godz. 10.15,  
Forum 1

V I D E O G R A F

# Część 1

(28 września—16 października 1996)

## 1.

„Jeśli ośmielisz mi się sprzeciwić, będą kwiczeć jak zarzynane wieprze. Pamiętaj”.

Hubert przez dłuższą chwilę nie wiedział, gdzie jest, ale wreszcie otworzył oczy i rozpoznał okno w sypialni własnego mieszkania. Właśnie dniało, a on miał wrażenie, że wrócił z bardzo dalekiej podróży. Nie pamiętał, co mu się śniło.

„Jak zarzynane wieprze. Pamiętaj”.

Stojący na nocnej szafce budzik z elektronicznym wyświetlaczem informował, że właśnie minęło wpół do siódmej. Danusi już nie było w łóżku, ale jej miejsce było wciąż rozgrzane, więc musiała wstać dosłownie przed chwilą. Kosmała wytężył słuch. Z łazienki dobiegał szum wody pod prysznicem.

„Będą kwiczeć”.

Miał jeszcze parę minut na to, aby dojść do siebie, więc spróbował przywołać jakąś senną wizję, która pozwoliłaby wyjaśnić te tłukące mu się pod czaszką słowa. Kto będzie kwiczał i dlaczego?

Przymknął oczy i z zakamarków pamięci zaczął mu się wyłaniać obraz kobiety pochylającej się nad jego łóżkiem. Śnio-

ny wiele razy koszmar tak się przecież zaczynał... Potem, za każdym razem, Hubert jak w transie szedł za postacią w biele do kuchni, by usłyszeć, co ona ma do powiedzenia. Wtedy padały te słowa. Albo przynajmniej podobne.

Tym razem jednak coś chyba było inaczej.

„Gdybym tylko mógł jeszcze raz wrócić do tego, żeby się przekonać co...” — pomyślał i natychmiast zapadł w płytki półsen.

\* \* \*

Widzi swoją sypialnię w żółtawym blasku latarni, który sączy się przez odsłonięte okno. Widzi też Dankę i siebie, leżącego obok niej.

„Czy umarłem i zaraz podążę tunelem w stronę światła?” — myśli, ale zaraz przekonuje się, że nie, ponieważ ciało leżące obok żony Huberta niespokojnie się porusza. Zaczyna mu brakować tlenu.

Kosmala zamyka oczy z nadzieją, że za chwilę się obudzi i już wie, dlaczego wstrzymał oddech. To kara za to, że zapomniał imię swojego przyjaciela. Znów jest w swoim śnie. Gdy tylko otworzy oczy, zobaczy po raz kolejny trupią twarz kobiety z fotografii. A jednak... Tym razem jest inaczej.

Na skraju łóżka siedzi Marta Wieczorak w niebieskiej sukience i uśmiecha się przepraszająco.

— Chyba pana obudziłam, profesorze — szepcze zmieszana. — Czasem tu przychodzę, żeby na pana popatrzeć. Mam nadzieję, że nie ma mi pan tego za złe?

Nie potrafiłyby się na nią gniewać. Dziewczyna patrzy tymi swoimi zielonymi oczyma dziecka i wygląda tak niewinnie, że w tej chwili mógłby jej wybaczyć wszystko.

— Nie, pani Marto, nie gniewam się. — Hubert odwzajemnia uśmiech.

Ona ujmuje jego dłoń, unosi do ust i delikatnie całuje.

— Zawsze był pan dla mnie taki dobry.

„Co by się stało, gdyby Danka się teraz obudziła?” — zastanawia się niespokojnie Kosmala, ale nie cofa dłoni. Ten pocałunek jest tak zniewalająco miły, że jego nagłe przerwanie byłoby chyba grzechem.

Marta wygląda tak samo jak wtedy, gdy widział ją po raz ostatni, z tą różnicą, że na jej twarzy nie ma już śladów pobicia. Jej oczy promienieją. Ona cała promienieje, a sukienka opinająca ciężowy brzuch delikatnie się porusza.

„Muszę jej powiedzieć, że za wszelką cenę powinna chronić swojego synka” — myśli Kosmala.

W jej oczach maluje się zaskoczenie.

„Skąd pan wie, że to będzie syn?. — Hubert jakimś cudem wyraźnie słyszy jej pytanie, mimo że nawet na chwilę nie odebrała ust od jego dłoni.

Wizja jest tak realistyczna, że Kosmala zaczyna mieć wątpliwości, czy przypadkiem nie śniła mu się ta cała historia z wilkiem i pogrzebem w Kostrzewie.

Dziewczyna zdaje sobie sprawę z tych wątpliwości, uśmiecha się tajemniczo, a potem jej twarz zbliża się do twarzy Huberta. Pocałunek jest gorący, namiętny i obezwładniający. Trwa niezbyt długo, ale wystarczająco, aby Marta zdążyła przekazać to, na czym jej zależy.

Potem staje obok łóżka. Kosmala odrzuca kołdrę i podaje rękę swojej byłej studentce. Chwilę później oboje zmierzają do pokoju, w którym śpią Tomek i Michał. Jak najciszej, żeby ich przypadkiem nie zbudzić.

Mieszkanie pogrążone jest w ciszy, która potrwa jeszcze pewnie kilka godzin. Na ścianach tańczą cienie gałęzi, wpływające z zewnątrz i przęające się w świetle latarń. Hubert wie, że to chyba już ostatnia taka noc tutaj i chłonie ją wszystkimi zmysłami. Rano już nic nie będzie takie samo.

„Marta ma rację, ja też powinienem chronić swoje dzieci — myśli. — Nie powinienem narażać chłopców na to

wszystko, co może ich spotkać. Kto lepiej od niej wie, że życie potrafi być okrutne? Zresztą ja przecież też swoje przeżyłem i czasem czuję się, jakbym dźwigał na plecach grzechy całego świata. Szkoda, że moi rodzice nie mieli kogoś, kto jakieś trzydzieści lat temu doradziłby im, jak powinni postąpić...”.

Stają przed drzwiami pokoju chłopców i patrzą sobie w oczy. Przez półprzezroczystą pomarańczową szybę drzwi sączy się delikatne światło i maluje twarz Marty nierzeczywistymi kolorami.

— Zawsze śpią przy zapalonej lampce. — Hubert porusza wargami, ale z jego ust nie wydobywa się żaden dźwięk.

— Przecież wiem, głuptasie — odpowiada mu bezgłośnie Marta, nieustannie się uśmiechając. — Jeśli ośmielisz mi się sprzeciwić, będą kwiczeć jak zarzynane wieprze. Pamiętaj.

Kosmala patrzy na nią zdziwiony.

— Dlaczego miałbym ci się sprzeciwić? Pocałuj mnie jeszcze raz przed tym wszystkim.

Gdy dziewczyna spełnia jego prośbę, on jest prawie pewien, że jest w niej zakochany nad życie.

Wchodzi do pokoju pierwszy. Tomek śpi spokojnie na lewym boku, twarzą do ściany, dokładnie w tej samej pozycji, w jakiej wieczorem zasnął. Michał jak zwykle jest na wpół odkryty, ma skotłowane prześcieradło, jakby przez kilka godzin mocował się z jakimś niewidzialnym przeciwnikiem. Leży na plecach, z rozrzuconymi rękami i głową obok poduszki, a jego gałki oczne poruszają się niespokojnie pod powiekami. Hubert przygląda mu się z czułością i bierze poduszkę do ręki, uświadamiając sobie jednocześnie, że to od śmierci swojego ojca chrzestnego Michał zaczął tak niespokojnie sypiać. Widocznie on też cierpi z powodu tej straty.

— Już nie będzie cierpieł — podpowiada zza pleców Kosmala Marta i kładzie dłoń na jego ramieniu.

Chłopiec nagle siada na łóżku, tak gwałtownie, jakby ktoś dźgnął go w bok rozpalonym prętem. Otwiera szeroko oczy, przez moment nieprzytomnym wzrokiem wpatruje się w twarz ojca, a potem przenosi spojrzenie nieco wyżej, gdzieś za jego plecy. Dziecięca buzia wykrzywia się nienawistnie.

— Zabrałaś mi najlepszego przyjaciela, tu stara kurwo — syczy z wściekłością Michał.

Przez kilka sekund gwałtownie łapie powietrze, a potem opada bezwładnie na plecy i natychmiast zasypia. Na jego szczupłej klatce piersiowej wyraźnie widać głębokie zadrapania, które odsłoniła rozpięta do połowy piżama.

Tych kilka chwil wrywa Huberta z letargu. Poduszka wysuwa się z rąk i ląduje bezszelestnie obok łóżka. Kosmala odwraca się, ale orientuje się, że poza nim i śpiącymi w swoich łóżkach bliźniakami nikogo więcej nie ma w pokoju. Drżąc na całym ciele, wychodzi na korytarz i zamyka za sobą drzwi.

Jest przerażony tym, co się stało.

— Boże, jak mało brakowało — szepcze chrapliwie.

Człapie w stronę kuchni i otwiera drzwi od lodówki. Musi się napić czegoś zimnego, bo zaschnięte gardło pali go żywym ogniem. Sięga po szklankę i próbuje napełnić ją mlekiem, ale ręce trzęsą mu się tak bardzo, że nalewa za dużo, rozchlupując trochę na podłodze. Z każdym łykiem coraz bardziej wraca świadomość i spokój.

Po jakimś czasie Hubert odstawia mleko do lodówki, mechanicznie myje szklankę i wraca do sypialni. Dopiero w łóżku przypomina sobie, że nie wytarł kuchennej podłogi. Postanawia, że zaraz to zrobi, tylko najpierw się trochę ogrzeje. Wydaje mu się, że tej nocy — z emocji i obawy przed tym, co mogłoby się stać — nie zmruży już oka nawet na chwilę.

\* \* \*



Z drzemki wyrwał go odgłos zamykanych drzwi łazienkowych i kroków Danusi, która przez korytarz przeszła do kuchni, by zająć się przygotowaniem śniadania. Zdarzało się, że o tej porze słychać też było hałasy dochodzące z pokoju chłopców, jednak nie tym razem, co przyprawiało Huberta o mdłości.

„Przecież prawie zawsze jest u nich cisza o tej porze, a to był tylko nocny koszmar” — starał się uspokoić sam siebie.

Wreszcie wstał, wyszedł z sypialni i zajrzał do bliźniaków. Przez moment zakręciło mu się w głowie tak mocno, że aż musiał się chwycić framugi. Tomek spał twarzą do ściany, a Michał na plecach, z rozrzuconymi rękami. Wszystko było dokładnie tak, jak we śnie. Nawet poduszka leżała na podłodze, tam, gdzie Kosmala ją zostawił po tym, gdy wysunęła mu się z rąk.

— Hubert? — dobiegło z kuchni. — Słyszę, że już wstałeś. Zbudź chłopaków, bo zaczyna się robić późno.

Nie spełnił prośby swojej żony. Zbyt mocno bał się, że nie będzie potrafił jej spełnić, bo oni już po prostu nie żyją. Zamiast tego zamknął cicho drzwi i zrobił kilka kroków w stronę kuchni. Akurat zdążył, by zobaczyć, jak Danusia schyla się i wyciera rozlane przy lodówce mleko.

## 2.

„Przecież ostatecznie nic złego im nie zrobiłeś, więc czego się tak boisz”? — pytał w myślach sam siebie, odkręcając w łazience kurek z gorącą wodą.

„A co, jeśli później poszedłem tam raz jeszcze...?”.

Przed wejściem pod natrysk Hubert odruchowo sięgnął do złotego łańcuszka z medalikiem i odetchnął, przekonując się, że cały czas ma go na szyi.

„Przecież gdy masz go przy sobie i nie śpisz, jesteś bezpieczny...”.

„Gdy nie śpię. Jeśli udało się jej mnie zahipnotyzować, to przecież było prawie jak...”.

Wciąż pamiętał zdanie „Sen jest bratem śmierci”, wycytane w zapiskach Marka, które rzekomo wypowiedział Jaszczuk po powrocie do Wyrębów, już po swojej śmierci.

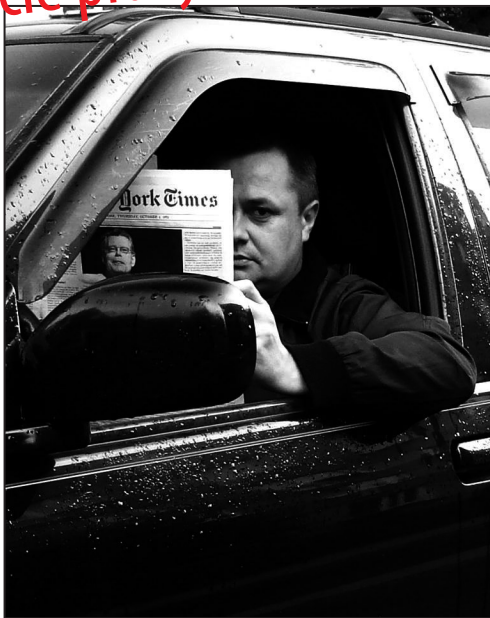
„Jeśli nie byłeś w pełni świadomy tego, co robisz, to medalik mógł być bezużyteczny”.

Kosmała zaczął gubić się w swoich przemyśleniach. Granica pomiędzy jawą a nocnym koszmarem zaczynała się niebezpiecznie zacierać, a obawa o to, co stało się z chłopcami, powodowała nieznosne dławienie w krtani.

— Jeżeli im coś zrobiłem, to się zabiję — powiedział zdecydowanym i nadszpiewaniem spokojnym głosem, po czym odkręcił kurek z lodowatą wodą.

\* \* \*

# 10-lecie pracy twórczej



**Stefan Darda** (ur. 1972) — jest jednym z najpopularniejszych polskich autorów literatury grozy. Debiutował w 2008 roku entuzjastycznie przyjętą przez czytelników powieścią *Dom na wyrębach*. W kolejnych latach stworzył złożony z czterech tomów cykl powieściowy *Czarny Wygon* oraz antologię *Opowiem ci mroczną historię*, a także thriller *Zabij mnie, tato*. W 2017 roku opublikował *Nowy dom na wyrębach* — kontynuację swojego bestsellerowego debiutu. Utwory Stefana Dardy charakteryzują się realizmem umiejętnie łączonym z wierzeniami ludowymi, a ich odbiorcy wysoko cenią sobie wiarygodne wątki obyczajowe, zaskakujące i emocjonujące rozwiązania fabularne, a także umiejętne budowanie nastroju. Autor jest laureatem Nagrody Polskiej Literatury Grozy im. Stefana Grabińskiego i Nagrody Nautilus oraz zdobywcą Złotego Kościeja; był także wielokrotnie nominowany do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla.

**23 października br. mija dziesięć lat od chwili ukazania się debiutanckiej powieści Autora. Z tej okazji zapraszamy na spotkanie ze Stefanem Dardą podczas trwania 4. Śląskich Targów Książki w Katowicach, 14 października 2018 r. o godzinie 10.15, w Sali Forum 1**



## STEER DARDA

### NOWY DOM NA WYRĘBACH II

Akcja trzeciej części cyklu Wyręby rozgrywa się w ostatnich miesiącach 1996 roku. Po wydarzeniach, które miały miejsce pod koniec września, budowa nowego domu staje pod znakiem zapytania, a Hubert Kosmala zastanawia się, czy niebezpieczeństwo nie przywędrowało za nim do Lublina. Ewa Firlej ma wrażenie, że niebo runęło jej na głowę, ale to dopiero początek jej problemów z Mikołajem. Tymczasem w okolicach Wyrębów mają miejsce przerażające wypadki związane przez niektórych z tragiczną śmiercią Marty i jej nienarodzonego dziecka. Czy słusznie? A może niebezpieczeństwo czai się zupełnie gdzieś indziej...? Aby sprostać wyzwaniom stawianym mu przez los, Hubert musi skorzystać z pomocy swojego przyjaciela.